N:1. W Piotrkowie dnia 1 listopada 1919 r.

Pisemko Szkolne.

Wydawane przez uczenice 8-mio kl.-gim. p. H. Domańskiej

[illegible]asza praca.

Hej ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy....

c[illegible] jak ta pieśń nadziei i zapału, który „tworzy c[illegible] ustach wszystkich młodych Polaków. O[illegible] od czarującemi i pełnemi ognia słowami jej twórcy, tworzyły się związki młodzieży, aby wspólnemi siłami dźwignąć ojczyznę z upadku i niewoli. Wiek!... a jednak czas nie zaćmił piękna ich czynów. Nie! bo oto odżywają one znowu w młodzieży polskiej, która przejęta uwielbieniem dla przodków i pełna miłości dla ziemi, stara się wszystkiemi siłami przyczynić do podniesienia bytu i chwały zmartwychwstałej Ojczyzny.

Jedni walczą z jej wrogami i kładą życie za świętą sprawę, inni, a szczególniej ucząca się młodzież zawiązują organizacje, mające na celu uszlachetnienie dusz i przygotowanie do szerszej pracy społecznej, jaka ich czeka w nowym życiu.

I my młode Polki, poczułyśmy się obywatelkami kraju, i wzięłyśmy na siebie część obowiązku, jaki spoczywa na narodzie, a potwierdzeniem tego jest praca roku przeszłego i rozpoczęcie tejże roku bieżącego.

Rok przeszły, choć nie był obfitym we wspaniałe owoce, ale dał nam zrozu-

mnie, że przy dobrej chęci, i młodzieńczym zapale możemy przełamać nie=jedną trudność i niejedno w czyn wprowadzić.
Nasze dążenia i myśli dopiero teraz naprawdę nabrały kształtów jas=nych i pięknych. Celem naszym jest, aby to małe społeczeństwo, jakie two=rzy szkoła, żyło w harmonijnej zgodzie i ożywione było jedną wzniosłą ideą, przy pracy dla Ojczyzny. I oto w tej myśli powstał projekt całe=go szeregu prac, które odpowiadają swemu zadaniu.
„Samopomoc" stara się ułatwić naukę niezdolnym koleżankom przez udzielanie im korepetycji, a z drugiej strony pomaga niezamożnym przez dostarczanie im tychże - możliwie dobrze płatnych.
Drugi dział pracy to - Pisemko. Służy ono do wymiany naszych za=patrywań, dążeń i uczuć, a zarazem jest wielkim łącznikiem po=między wyższemi i niższemi klasami.
„Komisje zabaw" starają się, aby uczenice miały obok pracy miłą roz=rywkę i wypoczynek. Organizują one dla młodszych koleżanek „ko=medyjki" i „zabawy" wszelkiego rodzaju, które przyczyniają się w dużej mierze do zżycia się i poznania. Wreszcie postanowiono urządzać pokazy fotografii pięknych okolic naszego kraju w celu rozbudzenia miłości ku ojczystej przyrodzie.
Oto w krótkości podałam zakres naszej pracy. Niewielki on jest jesz=cze, w porównaniu z tą jaka ciąży na społeczeństwie, ale że pamiętaj=my, że z małych rzeczy wielkie i że rezultaty tej pracy nie zaginą.

Stella.

Czemu?....

Czemu mi smutno? Sama tego nie wiem, -
Rzecz... tak mi jakoś pusto i bezludno,
A serce w piersiach płonie mi zarzewiem:
Wspomina złote sny i wiosnę cudną...

Tęskno! Łka serce rozpacznie i długo
A czasem... milczy - ale bardzo boli...
Hen! - w dal - marzenia lecą barwną smugą
Lecą sny złote! Żałośnie... powoli - - -

wczoraj, a jutro będzie identyczne do dziś — towarzystwo nasze zaczęło przemyśliwać nad urozmaiceniem powszedniości dnia. Uradzono wycieczkę, mieli dużo dobrej woli, nie szczędzili nóg, ani co większa butów, czegóż więcej trzeba było? Nie myśl jednak, o miły czytelniku, iż wycieczka ich miała co wspólnego z temi typowemi zamiejskimi spacerkami, których celem jest przejście kilkuset sążni, a gwiazdą programu, spożycie przyniesionych zapasów, na zakurzonym łonie podmiejskiej natury. Dzielnej i oryginalnej gromadce nie wystarczyłaby podobnie banalna rozrywka, postanowili urządzić kilkodniową wycieczkę i odwiedzić koleżankę mieszkającą w Opoczyńskim. I.... pewnego pięknego poranku na eleganckim peronie stacji towarowej zjawiło się sześcioro istot.

Powinnabym opisać ich powierzchowność, gwoli zaspokojenia słusznej ciekawości czytelnika, lecz temu pióro moje podołać nie jest w stanie, a z motyką na słońce porywać się nie zwykłam. Powiem tylko, iż piękne, szykowne, młode panny były ex-uczenicami pensji naszej, iż jedna z nich swymi czarnemi oczami skośnemi, może zawrócić w głowie najtwardszemu głazowi, druga w przyszłości zasłynie jako znana malarka, trzecia poczyni wynalazki w dziedzinie fizyki i elektrotechniki i które wsławią ją na wieki wieków. A młodzieńcy — jeden czarnooki i czarnowłosy (ogólnie znany i poważany w mieście naszem) był ongiś (i Bóg da, będzie nadal) redaktorem b. poczytnego, dwa razy do roku wychodzącego pisma. Drugi jest wielką figurą w skauciei zaiste „homo sapiens" pełen zdolności tak matematycznych, jak przyrodniczych. I trzeci czarnooki i jasnowłosy, Rembrandt w przyszłości, a obecnie właściciel roweru, który w niniejszym opowiadaniu wielką odegra rolę.—. Otóż całe to szanowne grono uniesione szybkim pędem „duliżki" znalazło się wkrótce na Tartaku. Z pośpiechem opuścili wagon, przyczem jedna z panien z wdziękiem rozciągnęła postać swą na ziemi... i poczęli szukać koni,

których niestety.... nie było! Ze wstydem przyznać muszę, iż rycerscy młodzianowie postanowili wracać do Piotrkowa. Przed niemi rozciągała się długa, pełna kurzu droga, ranne słońce grzało tak silnie, iż można się było spodziewać w południowych godzinach żywego żaru z nieba. Cóż dziwnego, że młodzieńcy kwapili się do odwrotu? Małe białogłowy okazały większy hart ducha, podniosły wielki protest i po krótkiej, lecz burzliwej utarczce, młodzi panowie przyznać musieli rację poecie, który mówi: „My rządzim światem, a nami kobiety."
W zgodzie puścili się turyści w drogę; sytuację ratował rower do którego dwaj dżentelmeni zrzekli się praw, poczęści dla skautowej rycerskości, a poczęści dla tej prostej przyczyny, że jeździć na metalowym wierzchowcu nie umieli...

(d. c. n) Kalina.

Recenzja

Niedawnymi czasy wpadło mi w ręce pismo, noszące demoniczne miano „Czorcik", a wydawane przez kolegów jednego z miejscowych gimnazjów. „Czorcik" jest pismem humorystycznym, tak nas przynajmniej poucza lila na białym napis widniejący. Z ciekawością począłem przeglądać liczne kartki, szukając zapowiedzianego **humoru**. Wistocie miejscami tleje wątła jego iskierka, która w przyszłości, da Bóg, jaśniejszym zabłyśnie ogniem.
Koledzy są, zdaje się bardzo zadowoleni ze swego arcydzieła (inaczej nie puszczaliby go w świat) a jak wiemy dobre mniemanie o sobie, względnie o swym

Z życia szkolnego.

W klasie ruch panuje wielki. Uczenice łamią sobie głowy na jaki temat będzie ćwiczenie. W powietrzu krzyżują się pytania: „Może z „Pana Tadeusza"? - E! chyba nie! Prędzej ze stylistyki.- Może na dowolny temat? — O! tak byłoby najlepiej.-
Celu! powiesz mi, gdy się o co spytam? - I mnie? - Gromadka uczenic, otaczająca Celę, patrzy na nią błagalnie. Śliczna blondynka uśmiecha się łagodnie mówiąc: „Ależ dobrze, dobrze" - I nie darmo niepokoją uczenice. Ćwiczenie to będzie decydowało o stopniu kwartalnym.
Wtem rozlega się dzwonek. Wszystkie serca mocniej uderzają lecz gwar nie ustaje, aż do wejścia nauczycielki. Panna Wanda idzie prosto do tablicy. Pióra drżą w rękach, a oczy spoczywają na tablicy, gdzie z białych liter tworzą się dwa wyrazy: „Charakterystyka Kmicica". Po chwili te dwa wyrazy są już w każdym kajecie. A p. Wanda mówi zwracając się do uczenic: „Jeśli która czego nie wie, niech się spyta zaraz, później nie można przeszkadzać." Następuje chwila milczenia. Pierwsza wyrywa się Janka: „Czy pisać z planem?" — A czy kiedy piszecie bez planu?" Jeszcze kilka pytań, a potem już tylko ciche szepty, skrzypienie piór i przewracanie kart, a poza tym cisza. Lecz jest to cisza pozorna, bo uczenica ustawicznie porozumiewają się między sobą, a najwięcej z Celą i zamęczają biedną dziewczynę pytaniami: „Czy tak można można napisać? - Jaki dać pierwszy punkt w planie? - Czy Kmicic był Litwinem? i. t. d. bez końca.
Przeszkadzają jej tem bardzo, a najwięcej Władka siedząca przed nią, która co chwila powtarza: „Pomóż mi, ty tak dobrze piszesz, a ja zawsze mam trzy z minusem, chcę choć to dobrze napisać." Cela odpowiada wszystkim, nie mogąc sama nic pisać, więc też od czasu do czasu powtarza: „Dajcie mi już spokój, wciąż się mylę - lub też - piszcie same, bo jeszcze nie skończyłam wstępu, a dzwonek blisko." Jednak koleżeńskie dziewczynki wcale na jej słowa nie zważają. Wreszcie rozlega się dzwonek. Trzeba oddać kajety, lecz tylko kilka

oddało, reszta pisze jeszcze, a między innemi i Cela, do której Władka zwraca się z ostatnim pytaniem. Panna Wanda zbliża się do Celi i zabiera jej kajet. Biedna Cela napisała zaledwie pół ćwiczenia. Po kilku dniach kajety są już poprawione. Stopnie są przeważnie dobre, a przynajmniej dostateczne. Władka nawet ma cztery mniej. Ostatni kajet jest Celi, lecz p. Wanda zamiast jak zwykle powiedzieć: „Cela napisała bardzo dobrze" mówi – „co się z tobą, Celu, stało? Zawsze tak dobrze pisałaś, a to ostatnie ćwiczenie popsuje ci cały stopień. Napisałaś bardzo mało i źle. Zdania wcale się z sobą nie wiążą i nawet nie brak błędów. Nie mogłam ci więcej postawić jak trójkę z minusem. Janka podaje Celi kajet, a p. Wanda zaczyna pytać. Jednakże zły stopień Celi tylko kilka koleżanek zdołał zasmucić. Inne cieszą się ze swych stopni, a między niemi i Władka, która zaraz po dzwonku ściska Celę mówiąc: „Bardzo ci dziękuję, żeś mi podpowiadała podczas ćwiczenia. Poprawiłam sobie stopień." I całuje ją serdecznie. To samo robią i inne koleżanki, lecz Celę to nie cieszy. Ma łzy w oczach.

Z. Renkówna.

Jak pewna gromadka Piotrkowiaków spędzała wakacje.

Po trudach i mozołach szkolnego roku nadeszły upragnione wakacje. – Męczennicy nauki z łoskotem zamknęli książki i wyfrunęli na swobodę. Jedni opuścili mury Piotrkowa – inni zostali w Trybunalskim grodzie. Do tych ostatnich należała gromadka, o której mam zaszczyt pisać. Początkowo czas schodził im bardzo miło, lecz wkrótce wszystkie miejskie przyjemności straciły swój pierwotny urok: Kalisz pusty nie nęcił – kino często odwiedzane zobojętniało, na koncertach wciąż jedne grano kawałki, a przytem... wciąż jedne spotykało się twarze, a nie było tych, których się widzieć chciało, a którzy obecnie bujali lub [illegible] w innych miastach. Po pustych ulicach i ogrodach poczęła się włóczyć nuda... Gdy więc ustanowiło się, iż dzisiaj będzie takie samo, jakie było

piśmie, połowę szczęścia stanowi. „Czorcik” jest pismem bardzo wszechstronnym: sięga on do tajemnic Olimpu, zajmuje się nekrologją i ogłoszeniami tworzy nie tyle prawdziwe, ile „tryskające dowcipem” przykazania pensjonarskie *, zdradza swojej samopomocy tajemnice, stawia ciekawe i żywo nas obchodzące wątpliwości jako to: „... czy prawdą jest zmiana czerwonego koloru czapek?” Myślę że ewentualnie kropki i kratki są niepotrzebne, bo to szkoła, nie cyrk, (aczkolwiek nietylko w cyrku występują klowny...) lecz kolor z powodzeniem zmienić można. Ja proponuję zielony, jako najstosowniejszy dla wieku młodocianego, latorośli rodu ludzkiego... Wiele kwestji porusza „Czorcik” lecz zapomniał o jednym ogłoszeniu, mianowicie (pozwolę kolegom się je sformułować)... Wszyscy, posiadający nadmierną ilość dowcipu, zbywać go mogą w redakcji „Czorcika” który ma wszelkie dane na pismo humorystyczne, jeżeli się go zasili humorem i dowcipem, którego transport jak dotąd nie nadszedł. Gdy się nikt z ofertą nie zgłosi, „Czorcik” pójdzie śladem ś. p. „Ku idei” i „Trzeciaka”. W tym przypuszczeniu utwierdza nas wypłakały lila kolor zwiastujący już przedwczesną śmierć. A do końca roku tak daleko!..... radzę obstalowywać klepsydry!

Kronika

- 15 września odbyło się ogólne zebranie pisemka, którego redakcja jak zwykle została wybrana przez głosowanie. Jednak w skład redakcji weszły nie tylko uczen-

---

* O wypisaniach kolegów my też coś wiemy! Obił nam się o uszy srogi zakaz zawrania przez kolegów podchodzenia (dowalania się po szturacku) i spacerowania z koleżankami. Mamy też znaczne pytanie, czy szkoła nie zamieni się przypadkiem na seminarjum duchowne.

nice klasy VI jak w roku ubiegłym, lecz i innych klas. Mianowicie z kl. VIII koleżanka H. Jopkiewiczówna, zajęła się działem ideowym. Z VII kl. koleżanka J. Popowska - dział beletrystyczny i kol. M. Olszewska - kronikę. Z VI kl. kol. W. Święcicka - główna redaktorka, kol. J. Janowska - skarbniczka, kol. W. Skierska - humor. Z V kl. kol. Myszkowska - sekretarka, kol. Mazurowska - dział naukowy. Na tym zebraniu został omówiony pierwszy numer pisemka.

- Na czele samopomocy stoi kol. Zagrzejewska, kierowniczkami poszczególnych komisji kol. Grankowska i kol. Warnecka, sekretarką również kol. Grankowska. Na zebraniach oprócz zwykłych zajęć jak, dawanie korepetycji, sprzedaży materjałów piśmiennych, zostały utworzone „komisje zabawowe", a do pracy w nich przystąpiły wszystkie członkinie.

Dn. 4 paźdz. odbyła się wycieczka szkoły, do lasu Bugajskiego. Prawda że niedaleka i krótka, bo tylko od godz 11ej do 3ej jednak wszystkie uczestniczki ubawiły się doskonale i w pysznych humorach wróciły do domu.

- Dn. 26 paźdz. zebranie drużyny skautowej, dało hasło do zaczęcia pracy w zastępach, która dotychczas była w zastoju.

Na lekcji

Nauczyciel do ucznia: Co nazywamy ułamkiem?

Uczeń z trudnością przełykając ostatni kęsek: jeżeli złamię po kryjomu kawałek placka to ten kawałek będzie ułamkiem.

Zagadki.

Gdzie jest najciemniej na świecie mimo rozterek?

Z jakiego powodu ludzie nie popełniają podczas wojny?